

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/dla-mediow/komunikaty/143108,Oswiadczenie-Oddzialu-IPN-w-Krakowie-w-zwiazku-z-nierzetelnym-artykulem-tygodnik.html>
2022-01-24, 17:57

Oświadczenie Oddziału IPN w Krakowie w związku z nierzetelnym artykułem tygodnika „Polityka” pt. „Ułomny niezłomny”

Data publikacji 30.04.2021

Kraków, 30 kwietnia 2021

Tygodnik „Polityka” nr 18/3310, 27.04-4.05.2021 opublikował tekst autorstwa Edyty Gietki pt. „Ułomny niezłomny” (wydanie internetowe od 26.04.2021), zawierający nieprawdziwe informacje i stwierdzenia krzywdzące dla Instytutu Pamięci Narodowej oraz jego pracowników. Autorka tekstu oraz redakcja nie spełniły wymogów przewidzianych w art. 12 ust. 1. Prawa prasowego, który nakłada obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, a zwłaszcza sprawdzenia prawdziwości uzyskanych wiadomości.

17 lutego 2021 r. Stanisław M. został skazany przez Sąd Okręgowy w Krakowie na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok. Sąd stwierdził, że Stanisław M. wyłudził odszkodowania za represje, których miał doznać w związku ze zbrojną walką o wolność i niepodległość Polski, rzekomo prowadzoną przez niego w latach 50. XX wieku, w okolicach Stryszowa koło Wadowic. Stanisławowi M. nakazano zwrot wszystkich kwot zasądzonych wcześniej na jego rzecz oraz opublikowanie w lokalnych gazetach informacji o orzeczeniu sądu.

Wbrew temu, co napisała autorka tekstu opublikowanego w „Polityce”, Stanisław M. ani nie skompromitował, ani nie „wrobił” badaczy z IPN. Nie został też przez sąd „skazany za nabranie IPN na życiorys żołnierza niezłomnego”; przedmiotem procesu było wyłudzenie odszkodowania od Skarbu Państwa.

Bohater artykułu prasowego nigdy nie był zapraszany na żadne uroczystości organizowane przez Instytut, a żaden z pracowników IPN nie nazywał go „żyjącym wzorem do naśladowania” – jak napisała Edyta Gietka. W oparciu o wskazania Stanisława M., Instytut nigdy nie prowadził ani nie prowadzi poszukiwań ukrytych przez UB szczytków por. Mieczysława Wądolnego „Mściciela”, żołnierza podziemia niepodległościowego, działającego na ziemi wadowickiej. To następne kłamstwo zawarte w artykule „Polityki”. Nie ma zresztą żadnych dowodów na kontakty Stanisława M. z por. Wądolnym. Gdy Wądolny zginął, Stanisław M. miał dziewięć lat.

Przytoczona przez autorkę tekstu informacja o tym, że milicjant postrzelił Stanisława M., kiedy miał on rozrzucać ulotki antyreżimowe, jest jednym z elementów mistyfikacji, której ten się dopuścił. Została ona odkryta przez pracowników IPN, co w efekcie doprowadziło Stanisława M. przed oblicze wymiaru sprawiedliwości.

Żaden z historyków związanych z IPN nie wydał nigdy opinii, z której miałyby wynikać, że Stanisław M., opowiadając o swojej rzekomej kombatanckiej przeszłości, mówił prawdę. To oczywiste kłamstwo zawarte w tekście Edyty Gietki, podobnie jak zdanie: „Biegli historycy uwiedzeni jego krasomówstwem dali wiarę, że faktycznie pod przykrywką złodzieja sabotował ustrój, co potwierdzała przestrzelona kostka u lewej nogi, jeden jeszcze żyjący świadek oraz powoływanie się przez M[...] na znajomości ze śp. Januszem Kurtyką”. Wydaje się, że „uwiedziona” została autorka tekstu oraz redakcja „Polityki”, bezkrytycznie przytaczając niemające nic wspólnego z rzeczywistością opowieści Stanisława M., zupełnie niesłusznie dopatrując się w całej tej sprawie okazji do zamieszczenia krytycznej wobec IPN publicystyki. A że oderwanej od faktów, tym gorzej dla faktów.

Informujemy autorkę i redakcję, że – wbrew temu co napisano w artykule – sąd rozpatrujący wnioski Stanisława M. nigdy nie powołał żadnych biegłych. Mimo to dał wiarę jego „opowieściom”. Dopiero w momencie, gdy archiwiści z IPN przeprowadzili na wniosek Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych kwerendę w zasobie Instytutu, a także na wniosek IPN odnaleziono w archiwach policyjnych dodatkowe materiały, które wskazują niezbicie, że w latach wcześniejszych sądy oceniające działalność Stanisława M. zignorowały lub błędnie zinterpretowały wiele faktów i okoliczności, mistyfikacja została udowodniona.

Autorka tekstu jest już kolejną osobą, która przytacza zmyślane informacje o relacjach Stanisława M. z Januszem Kurtyką, prezesem IPN w latach 2005-2010. Edyta Gietka mogłaby zapewne uniknąć wszystkich tych przekłamań, gdyby dochowała podstawowych zasad rzetelności dziennikarskiej czyli skontaktowała się przed publikacją tekstu z Instytutem Pamięci Narodowej. Widać redakcja tygodnika „Polityka” nie uznaje tego za warunek konieczny rzetelnego dziennikarstwa.

W ostatnim akapicie tekstu, bezkrytycznie przytaczając słowa Stanisława M., autorka i redakcja dopuściły się zniesławienia oraz naruszenia dóbr osobistych Rafała Dyrca, naczelnika Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie, jak również jego rodziny. Ani w sądzie, ani poza nim naczelnik nie rozmawiał o swojej rodzinie ze Stanisławem M., z jego pełnomocnikiem procesowym lub jakimkolwiek innym jego przedstawicielem. Nigdy nikomu nie „odfuknął” (sic!) poniżającymi, przytoczonymi przez autorkę słowami. Taka rozmowa nie miała miejsca. Kiedy naczelnik Oddziałowego Archiwum w Krakowie zeznawał, Stanisław M. nie stawił się w sądzie.

Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, że dziadek naczelnika Oddziałowego Archiwum IPN w Krakowie za swoje zaangażowanie w konspirację niepodległościową zapłacił życiem, zabity w czerwcu 1946 r. we Frydrychowicach przez funkcjonariusza MO. O tym wszystkim

Edyta Gietka mogłaby się dowiedzieć, gdyby tylko zadała sobie trud skontaktowania się z krakowskim IPN.

Naczelnik krakowskiego archiwum IPN nie „wsypał” – jak napisała autorka tekstu – Stanisława M., lecz złożył wniosek o wszczęcie działań mających na celu wniesienie o kasację nadzwyczajną wyroków Sądu Okręgowego w Krakowie albo podjęcie innych działań, które doprowadzą do ich uchylenia. Zeznania na ten temat złożył przed sądem, a wcześniej w postępowaniu przygotowawczym w prokuraturze. Na polecenie sądu zostały one zresztą odczytane w trakcie procesu.

Naczelnik Oddziałowego Archiwum IPN podjął działania jako funkcjonariusz publiczny, realizując wynikające z art. 304 § 2 Kodeksu postępowania karnego obowiązki. W tym świetle ostatnie akapity tekstu Edyty Gietki są po prostu znieważającym atakiem na funkcjonariusza publicznego, który przyczynił się do ujawnienia nieprawdy.

Oddział IPN w Krakowie oczekuje od redakcji tygodnika „Polityka” niezwłocznego opublikowania przeprosin i sprostowania nieprawdziwych informacji. Zawiadamiamy jednocześnie, że zamierzamy podjąć dalsze kroki prawne w oparciu o przepisy Prawa prasowego i Kodeksu karnego.